

ISSN-1641-8107

SAPER

www.saper.com.pl

PISMO STOWARZYSZENIA SAPERÓW POLSKICH

Nr 4(59) 2016

WARSZAWA

ROKXXVI



Prezydium VII Kongresu SSP



Delegaci na VII Kongres SSP

VII KONGRES SSP



Członkowie Zarządu Głównego SSP: (od lewej) płk dr inż. Waldemar Kawka (skarbnik), płk (r) dypl. Stanisław Andrzej Bialek, ppłk (r) dr Grzegorz Drogowski, gen. bryg. (r) dr Bogusław Bębenek, płk (r) dypl. Tadeusz Dzikowski (prezes); płk dr Adam Bartnicki (wiceprezes), płk (r) dypl. Olgierd Baranowski, płk (r) dypl. Grzegorz Misiak (wiceprezes), mjr mgr Gabriel Wasilewski (sekretarz), płk (r) mgr inż. Tomasz Bogucki

Foto: Wiesław Ząbek

Kolegium Programowe kwartalnika SAPER: gen. bryg. dr inż. Bogusław Bębenek - przewodniczący, płk dr Jerzy Marczak, płk dypl. Tadeusz Dzikowski, płk dr Wiesław Leszek Ząbek, płk mgr inż. Marian Kasperski

Redaguje zespół: płk dr Wiesław L. Ząbek - redaktor naczelny, tel. (22) 6/870 544, 612 81 91; płk mgr inż. Tomasz Bogucki - zastępca redaktora, mgr Tadeusz Ekiert - zastępca, redaktor techniczny; ppłk inż. Kazimierz Śmietana - członek redakcji; fotoreporter - Alina Małgorzata Nowacka-Brysiak

Adres Redakcji: ul. 11 listopada 17/19, 03-446 Warszawa, tel. 261 872 346; tel./fax biuro SSP: 261 872 489; e-mail: redakcja-saper@o2.pl, www.saper.com.pl

Wydawca: Stowarzyszenie Saperów Polskich. Pismo „Saper” jest biuletynem wewnętrznym SSP.

Przygotowanie do druku: PAT **Nakład:** 700 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Materiały prosimy przysyłać na płytach CD lub bezpośrednio pocztą internetową: redakcja-saper@o2.pl

OD REDAKCJI

Szanowni Czytelnicy,

59. numer SAPERA, prezentuje materiały i uchwały VII Kongresu sprawozdawczo-wyborczego SSP, który odbył się 22 października 2016 r. na bazie 2. pułku inżynierskiego w Kazuniu.

W aktualnym numerze ponadto polecamy: W dziale Z ŻYCIA WOJSK INŻYNIERYJNYCH - garść nowinek szkoleniowych z jednostek i garnizonów saperских. SAPERSKIE SPOTKANIA, powracamy do ważnego przedsięwzięcia 14 koła SSP w Głogowie, związanego z odsłonięciem Pomnika Głogowskich Saperów. To także tradycyjne, opłatkowe spotkanie SSP koła nr 13 z członkami ZPRP Okręg Mazowiecki, które odbyło się 15 grudnia 2016 r., w Ratuszu w Rembertowie. Wprowadzamy nowy Dział Kwartalnika „Saper” OKIEM REPORTERA, który zawiera Felieton płk. dr. Wiesława Ząbka „Nasze Święto”. Z KART HISTORII, refleksje z życia podchorążych OSWiNz. we Wrocławiu pióra płk dr. Bogusława Saganowskiego. JUBILEUSZE - relacja ze Złotu rocznika 1971 naszej Wrocławskiej Alma Mater oraz 80-lecie ppłk. Leszka Sadury.



MASZYNY I SPRZĘT INŻYNIERYJNY - kończymy cykl artykułów płk. mgr. inż. Jerzego Kade poświęconych maszynom inżynierskim funkcjonującym w WP w latach powojennych.

Sądzę, iż każdy z Czytelników naszego pisma znajdzie dla siebie interesującą lekturę. Dla przypomnienia informuję o przesyłaniu materiałów na płytach CD lub pocztą elektroniczną bezpośrednio do Redakcji.

redaktor naczelny
Wiesław L. Ząbek

SPIS TREŚCI

OKŁADKA A - VII Kongres SSP	
OKŁADKA B - VII Kongres SSP	
OD REDAKCJI - SPIS TREŚCI	1
Temat z okładki - VII Kongres SSP	1
Z ŻYCIA WOJSK INŻYNIERYJNYCH	
Saperzy jako Grupa Ratunkowo-Ewakuacyjna - <i>Judyta Młynarczyk</i>	2
Saperzy na ćwiczeniu p.k. HIENA 16 - <i>Judyta Młynarczyk</i>	2
Metaloplastyka - moja pasja - <i>Jerzy Maziarz</i>	3
Budowa mostu w gm. Milejów - <i>Robert Pieńkosz</i>	4
Uroczysty apel - <i>Sylwester Ludwiczak</i>	4
CHWAŁA SAPEROM	
W Głogowie stanął Pomnik Saperów - <i>Stefan Górąski</i>	5
OKIEM REPORTERA	
Niechciany pomnik - <i>Wiesław Ząbek</i>	6
Pogarda. Czym zawiniły - <i>Wiesław Ząbek</i>	7
Felieton - Nasze święto - <i>Wiesław Ząbek</i>	7
SAPERSKIE FORUM	
VII Kongres SSP - <i>Wiesław Ząbek</i>	8-9
SAPERSKIE SPOTKANIA	
Jubileuszowe spotkanie u Janusza - <i>Wiesław Ząbek</i>	10
Świąteczne spotkanie w kole nr 19 - <i>Ryszard Chornicki</i>	10
Opłatek w Ratuszu - <i>Wiesław Ząbek</i>	11
Subiektywne echa podchorążówki - <i>Bogusław Saganowski</i>	12-13
JUBILEUSZE	
Zjazd Absolwentów „Promocji 1971” - <i>Franciszek Milewicz</i>	14
80 lat ppłk. w st. spocz. Leszka Sadury	15
MASZYNY I SPRZĘT WOJSK INŻYNIERYJNYCH	
Koparka do rowów strzeleckich - <i>Jerzy Kade</i>	16
OKŁADKA C - VII Kongres SSP	
OKŁADKA D - VII Kongres SSP	

Spokojnych Świąt Bożego Narodzenia i wszelkiej pomyślności w Nowym 2017 Roku

wszystkim saperom, członkom stowarzyszenia

oraz ich rodzinom

życzy

Prezes Stowarzyszenia Saperów Polskich

płk (r) Tadeusz Dzikowski



Temat z okładki

VII Kongres SSP

W dniu 22 października 2016 r. na bazie 2. Mazowieckiego pułku saperów w Kazuniu, w Klubie Żołnierskim odbył się VII Kongres Sprawozdawczo-Wyborczy Stowarzyszenia Saperów Polskich. Kongres dokonał podsumowania działalności Stowarzyszenia IV Kadencji w latach 2012-2016, dokonał wyboru nowych władz SSP oraz uchwalił poprawki do Statutu. Prezesem Stowarzyszenia Saperów Polskich został ponownie kol. **płk dypl. Tadeusz Dzikowski**, a w poprawce do Statutu ustanowiono Święto Stowarzyszenia na dzień 23 czerwca.

Red.



Saperzy jako Grupa Ratunkowo-Ewakuacyjna

Na początku września żołnierze z kompanii technicznej pod dowództwem **starszego chorążego sztabowego Jarosława Smoczyńskiego** uczestniczyli w szkoleniu poligonowym na OC Biała Góra. Żołnierze brali udział w zajęciach 1 batalionu zmechanizowanego z 2. Brygady Zmechanizowanej, które polegały na sforsowaniu szerokiej przeszkody wodnej. Żołnierze z kompanii technicznej wzmocnieni plutonem rozpoznania inżynieryjnego kompanii dowodzenia działali jako Grupa Ratunkowo-Ewakuacyjna (GRE).

Podczas zajęć GRE zabezpieczała naukę pływania BWP i BRDM na rzece Odra oraz brała udział w ćwiczeniu epizodycznym 1bz/2BZ. Nie było to łatwe zadanie, gdyż GRE podczas zabezpieczenia zajęć musiała zmierzyć się z dużym nurtem wody na rzece oraz niskim stanem wody przy nabrzeżu. „W ramach ćwiczenia epizodycznego pluton przeprowadowy kompanii technicznej wykonywał również zadania związane z wykonaniem desantu oraz pokonywaniem szerokiej przeszkody wodnej z załadowanym sprzętem na PTS-M.” - dodał dowódca kompanii technicznej **st. chor. sztab. Jarosław Smoczyński**.

Żołnierze kompanii technicznej oraz drużyna rozpoznania, w której skład wchodził nurkowie wykazali się dużym profesjonalizmem oraz doświadczeniem nabytym w czasie szkoleń poligonowych na OC WICKO. Przebieg szkolenia wysoko ocenił dowódca GRE **st. chor. sztab. Jarosław Smoczyński**: „Żołnierze podczas tych zajęć mogli poznać specyfikę pływania PTS-M oraz łodziami saperskimi na rzece. Jestem z nich zadowolony bo do wykonywania swoich zadań podeszli bardzo profesjonalnie co niewątpliwie świadczy o ich wysokim poziomie wyszkolenia i nabytych umiejętnościach.”



To nie pierwszy i z pewnością nie ostatni wodny poligon stargardzkich „peteistów”. Wzorową postawą i działaniem na wyróżnienie zasłużyli: **starszy sierżant Krzysztof Zegadło, plutonowy Marek Mijalski, starszy szeregowy Piotr Szutkowski oraz starszy szeregowy Andrzej Ilnicki**.

Tak zakończyła się pierwsza część szkolenia poligonowego, które trwało blisko miesiąc.

*Tekst: szer. Judyta Młynarczyk
Zdjęcia: Michał Wajnchold*

Saperzy na ćwiczeniu p.k. HIENA 16

28 września zakończyło się szkolenie poligonowe 2. Stargardzkiego Batalionu Saperów w ramach którego zrealizowano szkolenie programowe kompanii saperów, zabezpieczenie przepraw przez GRE. Efektem finalnym było ćwiczenie p.k. HIENA 16

„Hiena-16” to ćwiczenie taktyczne z wojskami prowadzone przez dowódcę 12. Brygady Zmechanizowanej. Głównym celem ćwiczenia HIE-NA-16 było sprawdzenie pododdziałów 12. Brygady Zmechanizowanej pod względem zdolności do działania zgodnie z wojennym przeznaczeniem.

2 batalion saperów wykonywał zadania jako Odwód Inżynieryjny, Oddział Zaporowy oraz Oddział Zabezpieczenia Ruchu. Ćwiczyło również Stanowisko Dowodzenia (SD) dowódcy batalionu. Planowano i kierowano działaniem pododdziałów inżynieryjnych batalionu, wykonywano zadania wsparcia inżynieryjnego podczas działań obronnych oraz wspierano pododdziały ogólnowojskowe podczas kontrataku.

Kompania dowodzenia zabezpieczała funkcjonowanie SD batalionu saperów, poprzez jego ochronę i obronę. Organizowała i realizowała przemieszczanie się elementów dowodzenia, zapewniała działanie systemu łączności. „Najciężiej było podczas zmiany stanowisk dowodzenia, jego zwijania i rozwijania a dokładnie ich częstotliwość ale właśnie tak może być w trakcie realnego działania” - powiedział Zastępca dowódcy - szef sztabu **major Artur Tarnowski**. „To zawsze najtrudniejszy element dla pododdziału zabezpieczającego miejsce wykonywania funkcji dowodzenia wojskami” - dodał pełniący obowiązki dowódcy kompanii dowodzenia i jednocześnie komendant SD batalionu **porucznik Marcin Smus**.

W trakcie ćwiczenia, na bazie Odwołu Inżynieryjnego utworzony został brygadowy punkt zborny dla jeńców wojennych, gdzie już od pierwszych dni konfliktu, systematycznie dostarczani i przetrzymywani byli pojmieni żołnierze.

Oddział Zaporowy dowodzony przez **porucznika Dawida Hoinkę** przygotowywał kolejne rubieże minowania manewrowego na dwóch kierunkach działania, aby w końcu na sygnał wyjechać z rejonu wyjściowe-

go wraz z Odwołem Przeciwpancernym i za pomocą systemu UMP-03 zaminować rubież w ciągu 20 minut, pozostawiając po sobie zakopanych w ziemi ponad 400 min przeciwpancernych.

Na realizację i jakość wykonywanych zadań podczas ćwiczenia niewątpliwie miały też wpływ korzystne warunki pogodowe - było ciepło i słonecznie. Pomimo wyczerpujących działań i utrudnień związanych z bytowaniem w polu, żołnierze batalionu wzorowo wykonali postawione im zadania bojowe i szkoleniowe. „Cenne doświadczenie z ćwiczenia żołnierze będą mogli wykorzystać w trakcie dalszego procesu szkolenia. Ćwiczenie się skończyło i oceniam je wysoko” - dodał na zakończenie dowódca batalionu **podpułkownik Sławomir Szwemin**.

Teraz na żołnierzy czeka obsługa sprzętu technicznego oraz „ładowanie akumulatorów” w rodzinnym gronie przed kolejnym wyjazdem poligonowym.

*Tekst: szer. Judyta Młynarczyk
Zdjęcia: mł. chor. Adam Dobersztyn*



Metaloplastyka – moja pasja

Moja przygoda z metaloplastyką zaczęła się, gdy odbywałem służbę wojskową w latach 1986-1988 w Muzeum Wojsk Inżynieryjnych przy Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Inżynieryjnych we Wrocławiu.

W Muzeum byłem dowódcą drużyny obsługi oraz pełniłem funkcję pomocnika w nieetatowej pracowni metaloplastyki. Podpatrując umiejętności i efekty pracy śp. chorążego sztabowego Józefa Ulaneckiego oraz chorążego Jerzego Marca i sierżanta Jana Smoleńskiego, którzy wytwarzali piękne sztylety, kordelasy, miniatury zbroi oraz metaloplastykę w blasze miedzianej, nabrałem przekonania, że to jest zajęcie dla mnie.

Po zakończeniu służby wojskowej na początku maja 1988 roku podjąłem pracę w Muzeum, jako pracownik cywilny wojska przy WSOWI na stanowisku konserwatora. Był to okres, w którym zacząłem na poważnie zajmować się repuserstwem w miedzi. Na początku wykonywałem przede wszystkim patery - talerze z blachy miedzianej, zdobywałem umiejętności i doświadczenie w kształtowaniu blachy miedzianej i jej obróbki. Z czasem zająłem się realizacją ambitniejszych przedsięwzięć. Repusowałem różnego rodzaju sceny, portrety, tablice, napisy.

W 1990 roku uzyskałem tytuł czeladnika metaloplastyki, a 1993 roku tytuł mistrza metaloplastyki.

Lata 1990-1994 były dla mnie ciekawym okresem w zdobywaniu umiejętności oraz rozwoju zawodowym, ponieważ zacząłem współpracę z Klubem Muzyki i Literatury we Wrocławiu.

Spotkania z ludźmi z różnych dziedzin sztuki: muzyki, literatury, architektury, malarstwa, wywarły na mnie ogromne wrażenie. Liczne wystawy kwiatów, odbywające się koncerty muzyczne miały wpływ na moją twórczość.

Moja klubowa działalność rozpoczęła się od wykonania oficjalnego szyldu Klubu.

1994 rok to czas połączenia WSOWI z WSOWZ, w wyniku którego powstała WSO im. Tadeusza Kościuszki, późniejsza WSOW-Ląd. W niej otwarto nieetatową pracownię metaloplastyki, która dalej realizowała swoje zadania w zakresie wytwarzania artystycznych wyrobów z metalu.

Przez kolejne lata, aż do dziś, nadal rozwijam swoje umiejętności w dziedzinie metaloplastyki, realizuję coraz to nowe przedsięwzięcia, wymagające więcej czasu, dokładności i przede wszystkim doświadczenia, które nabyłem i wciąż wzbogacałem.

Uważam, że moja pasja jest interesująca, ponieważ jest inna, posiada swoje tajemnice, które dopiero po zgłębieniu ukazują pełen wachlarz możliwości w tej profesji.

Jednym z tajników sztuki metaloplastycznej jest technika repuserska, zwana również czekanką. Znaleźiska archeologiczne z epoki starożytnej wskazują, że już tysiące lat przed naszą erą z braku nowoczesnych narzędzi, metoda ta była jedną z podstawowych do produkcji różnego rodzaju ozdób. Polega ona na nadaniu płaskiemu materiałowi wyoblen o pewnych ustalonych przez wykonawcę kształtach. Najlepszymi materiałami, które możemy poddać repusowaniu są między innymi złoto oraz srebro, a ogólnie stosowane to miedź i mosiądz jak również żelazo. Narzędziami niezbędnymi do wyoblenia techniką repuserską płaskiej blachy, są młotki miękkie, twarde jak również cyzelerskie i różnego rodzaju puncyny zwane też nabijakami, mającymi różne kształty końcówek roboczych. Aby uzyskać zamierzony efekt, potrzebne są również miękkie kowadła, najczęściej wykonane ze smoły, drewna oraz ołowiu, w postaci płyt worków wypełnionych piaskiem bądź ołowianym śrutem. Blachę przeznaczoną do obróbki możemy pokryć podkładem w celu wyrysowania i wybicia na niej zamierzonego wzoru, jednak prostszym sposobem jest rysowanie za pomocą wodoodpornego flamastra, który nie ulega wycieraniu podczas repusowania. Kolejną ważną czynnością jest umieszczenie blachy na kowadle licem ku dołowi. Następnym krokiem jest wyklepkiwanie wyrysowanego wzoru i szcze-



Jerzy Maziarz wraz z własnego autorstwa zbroją flagową zwaną segmentową złożoną z pasów kutego żelaza, która rozpowszechniła się w legionach od reformy Mariusza czyli 107- 102 roku p.n.e. do III wieku n.e.

gółowa jego obróbka z jednej wklęsłej, jak również drugiej wypukłej strony. Posługiwanie się tą techniką wymaga dużej wprawy jak też doświadczenia, z racji wysokiego stopnia trudności oraz ewentualnych skutków przeciągnięcia materiału, którego następstwem jest jego pęknięcie. Dzięki owym technikom możliwe jest wykonanie np. zastaw stołowych, ozdobnych masek, płaskorzeźb, herbów rodowych jak również rycerskiego uzbrojenia, a ściślej mówiąc zbroi i tarcz.

Technika repuserska poniekąd przyczyniła się do rozwoju mojego warsztatu pracy pod kątem odlewów gipsowych, które również patynuję. W ostatnich latach wykonałem ich około dwudziestu. Do najważniejszych zrealizowanych projektów należą prace o tematyce batalistyczno-wojskowej, patriotycznej, portrety oraz popiersia ukazujące: Bitwę Wiedeńską, Kościuszkę pod Raclawicami, sceny z Hymnu Narodowego, osoby Tadeusza Kościuszki, generała Jakuba Jasińskiego, Józefa Piłsudskiego oraz portret Szeffa Sztabu Generalnego WP generała Franciszka Gągora.

Jerzy Maziarz

Budowa mostu w gm. Milejów

We wrześniu br., żołnierze 1. Dęblińskiego Batalionu Drogowo - Mostowego podległego pod 2. Inowrocławski Pułk Inżynieryjny w ramach szkolenia specjalistycznego, rozpoczęli prace związane z budową przeprawy mostowej na rzece Wieprz w miejscowości Klarów, w gminie Milejów na Lubelszczyźnie.

W pierwszym etapie saperzy przystąpili do prac przygotowawczych w ramach których wykonają drogi dojazdowe do przeprawy zapasowej. Przeprawa, ta wykonana będzie z elementów parku pontonowego PP-64. Pierwszy etap prac obejmował również demontaż starego mostu.

Drugi etap to prace właściwe polegające na budowie nowego mostu stalowego typu MS-54 o długości 57,75 m i szerokości 6,73 m.

W budowę mostu zaangażowanych jest 12 żołnierzy pod dowództwem **kpt. Jacka Stonia**, wchodzących w skład Wojskowych Jednostek Odbudowy nr 5 z Dębina oraz 20 jednostek sprzętowych.

Tekst: mł. chor. Robert Pieńkosz

Zdjęcia: kpt. Jacek Stoń



Uroczysty apel

W dniu 12.09.2016 r. w Pułku, w obecności całego stanu osobowego jednostki, odbył się uroczysty apel z okazji wręczenia broni żołnierzom służby przygotowawczej. Był to pierwszy krok w kierunku przygotowania ochotników na pełnowartościowych i wyszkolonych żołnierzy.

Żołnierze przez najbliższe 4 miesiące będą poznawać podstawy żołnierskiego rzemiosła, w ramach szkolenia podstawowego. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 8.00 złożeniem meldunku Dowódcy Pułku – **płk. Markowi Wawrzyniakowi** przez dowódcę uroczystości - **ppłk. Piotra Pytel**. Następnie po oddaniu honorów sztandarowi jednostki przy dźwiękach hymnu RP podniesiono flagę państwową. Zwracając

się do żołnierzy służby przygotowawczej Dowódca Pułku **płk Marek Wawrzyniak** przywitał ich w szeregach 2. Pułku Inżynieryjnego, po czym nakreślił im zadania i przeznaczenie jednostki, a następnie przedstawił kadrę dowódczą pułku. Dowódca pułku uroczystie wręczył broń wyróżniającym się żołnierzom **szer. Bartłomiejowi Dyląg**, **szer. Damianowi Antosikowi**, **szer. Mateuszowi Superczyńskiemu** i **szer. Dominikowi Śmiechowskiemu**, którzy swoją przyszłość wiążą ze służbą wojskową.

Tekst: kpt. Sylwester Ludwiczak

Zdjęcia: Patryk Dorociuk



W Głogowie stanął Pomnik Saperów

30 września, po kilku latach starań, odsłonięto Pomnik Głogowskich Saperów. Uroczystość w tym starym grodzie nad Odrą zgromadziła żołnierzy wojsk inżynieryjnych różnych stopni wojskowych z całej Polski, z których wielu służyło niegdyś w głogowskim garnizonie.

Władze wojskowe reprezentował Szef Zarządu Inżynierii Wojskowej Dowództwa Generalnego Rodzaju Sił Zbrojnych **płk Andrzej Solarz**. Przybyła także liczna delegacja SSP z prezesem **płk. Tadeuszem Dzikowskim** na czele. Byli także przedstawiciele władz samorządowych, współpracujących z wojskiem instytucji oraz mieszkańcy Głogowa zainteresowani wydarzeniem. W swoim okolicznościowym przemówieniu dowódca 4. batalionu inżynieryjnego **ppłk Adam Kliszka** przywołał kilka epizodów z historii głogowskich jednostek inżynieryjnych, będących przykładami trudu saperskiej służby, jak chociażby budowy ponad pięćsetmetrowych mostów przy dwudziestostopniowym mrozie. „Te epizody potwierdzają tezę, że słowo „saperski” znaczy tyle co „dobry, solidny, niezawodny” - spuentował dowódca. Inicjator budowy Pomnika **ppłk Marek Baraniak** podziękował z kolei wszystkich osobom i instytucjom za wsparcie przy realizacji tego projektu.

W kulminacyjnym momencie symbolicznie przecięto wstęgę, i tym samym Pomnik, poświęcony przez **biskupa Pawła Sochę**, został przekazany lokalnej społeczności. Uroczystość połączono ze Świętem 4. Batalionu Inżynieryjnego (data ta z kolei nawiązuje do powołanego 30 września 1966 roku 6 ppont).

Idea upamiętnienia żołnierzy służących w głogowskich jednostkach inżynieryjnych zrodziła się kilka lat temu wśród członków głogowskiego Stowarzyszenia Saperów Polskich, któremu szefuje **ppłk Marek Baraniak**. Z jego inicjatywy powołano Społeczny Komitet Budowy, na którego stanął ówczesny prezydent Głogowa **Jan Zubowski**, a funkcję 1. wiceprzewodniczącego powierzono poprzedniemu staroście **Rafaelowi Rokaszewiczowi**. Wprawdzie od tego czasu wie-

le zmieniło się w samorządach, ale w/w wypełnili swe role do końca. Na miejsce lokalizacji Pomnika wybrano skwer w centrum Głogowa, który decyzją Rady Miasta nazwany został Parkiem Saperów. Projektów było kilka, ostatecznie przystano na koncepcję wykorzystania kilka przeseł Mostu Bailey'a, który stanął nad sztucznym zbiorniczkiem wodnym (w miejscu dawnej dużej fontanny). Zmontowany kawałek mostu wieńczy tablica z napisem: Żołnierzom jednostek inżynieryjnych stacjonujących w Głogowie po II wojnie światowej. Społeczeństwo Ziemi Głogowskiej. Obok umieszczona została sentencja Tadeusza Kościuszki: *Żadna bitwa, a zawdy i wojna obyć się bez saperów nie może. A gdy pokój nastanie, oni zawsze w walce są.*

Głogowianie, nie tylko związani z wojskiem, nie szczędzili grosza na zakup okolicznościowych cegiełek, wspierając w ten sposób realizację pomysłu. Nazwiska darczyńców (wciąż można do nich dołączyć, bo inwestycja nie jest jeszcze nierozliczona, kontakt: **Ireneusz Dominiak**, tel. 691 280 991) umieszczone będą w specjalnej kapsule i - w późniejszym terminie - umieszczone w gruncie obok Pomnika.

Uroczystość odsłonięcia okazała się świętem dla całego miasta, wszak Głogów zawsze wojskiem stał, a saperzy w jego militarnej historii odegrali rolę wyjątkową.

Po części oficjalnej dla gości uroczystości i innych głogowian wystąpił Reprezentacyjny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego. W wypełnionej po brzegi sali widowiskowo-sportowej publiczność przyjęła wojskowych artystów bardzo serdecznie, po finale dziękując im długą owacją.

*kpt. rez. Stefan Górawski
Zdjęcia: Grzegorz Pięta*



NIECHCIANY POMNIK

Przy drodze biegnącej wzdłuż Wisły z Wilgi do Maciejowic, zwanej inaczej „traktem nadwiślańskim”, w miejscowości Skurcza na prawym brzegu rzeki usytuowany jest monumentalny Pomnik Saperów. Zbudowany z sztylowieckiego piaskowca, w kształcie egipskiego pylonu zwieńczonego głowicą z wykutymi orłami, góruje nad malowniczym rozlewiskiem Wisły, sennym i cichym, pełnym ptactwa i drobnej zwierzyny. Bowiem, pomimo rozległego parkingu, militarnego skansenu, tarasu widokowego i pobliskiego – sezonowego - baru, rzadko ktoś z przejeżdżających turystów, decyduje się na dłuższy postój czy odpoczynek, w tym uroczym zakątku Wisły. Może odstrasza ją góra śmieci, okazjonalnie sprzątane, zdewastowany skansen? Trudno wyrokować!

Zresztą i sam Pomnik budzi różne refleksje... Budowany ku czci Polskich Saperów zawiera inskrypcje... **braterstwa broni z żołnierzami Armii Radzieckiej...** Tylko dzięki uporowi budowniczego kompleksu Pamięci Narodowej na środkowej Wiśle, byłego szefa Wojsk Inżynieryjnych MON śp. gen. dyw. Czesława Piotrowskiego, który nakazał wyryć na bocznych pylonach odznaki saperskie, trudno wyrokować, iż jest to Pomnik ku czci Saperów Polskich.

Postawiony w pobliżu starego pomnika Saperów, nierozważnie rozebranego w 1975 r., [pomimo ostrych protestów miejscowej ludności], ku czci saperów polskich poległych przy budowie i utrzymaniu stałego mostu w sierpniu 1944 r. Tak jak inne pomniki czy obeliski, skrywa swoje tajemnice, znane tylko nielicznym saperom, budowniczym tego obiektu. A warto je odsłonić, oczyścić z patyny czasu, zda się już zapomniane ale wciąż ciekawe... szczególnie dla potomnych. **Kolejny, niechciany Pomnik.** Nie doczekał się oficjalnego odsłonięcia kompleksu Pomnikowego z udziałem władz państwowych w 1978 r., gdyż z chwilą zakończenia budowy na skansen militarny wjechały ciężkie spycharki budujące nową drogę, omijającą rezydencję rządową, potocznie zwaną „Piotrówką” od imienia ówczesnego premiera Piotra Jaroszewicza, który upodobał sobie tą „leśniczówkę”. Dziś „wzgardzony” objęty cichym, niepisanym zakazem organizowania tradycyjnych obchodów saperskich u jego podnóża, trwa pełen nostalgii, jako obelisk „złej historii”.

Może są i inne tajemnice znane kadrze i żołnierzom ówczesnego 7 pułku pontonowego z Dębina, budowniczym kompleksu Pamięci Narodowej w Skurczy. Redakcja chętnie je zamieści na łamach SAPERA.

Wiesław Leszek Ząbek

Miejsca Pamięci Narodowej na środkowej Wiśle



Pomnik w Skurczy



Pomnik Braterstwa Broni w Magnuszewie



Skansen militarny z obeliskiem w Mniszewie



Stary Pomnik Saperów w Skurczy

Pogarda. Czym zawiniły...

Czemu są winne kamienie

Stojące w zadumie nad lustrzaną

Stawiane z serca - za zasługi

Dziś przekreślane nowej historii

Czym jest historia pisana

Negując przeszłość, polską krew

W służbie Ojczyzny i za polskie

Dziś bez znaczenia - z treścią

Czemu pośpiesznie okrutna twa

Skuwa radośnie wersetu tekst

Gdy serca załęknione toczyć będzie

Dziś wołające o pokój głosem pełnym

Czym są pryncypia o które

Nasi przodkowie w pełnym życia

Wierząc w imponderabilia którymi

Dziś marząc, że Polska zazna prawdy

Omszałe

Tonią

Niemale,

Wonią?

Na nowo,

Przelaną,

Słowo,

Przegraną?

Ręka

„wrogi”,

Męka,

Trwogi?

Walczyli

Znoju,

Żyli,

I spokoju?

Wiesław Leszek Ząbek

Warszawa, 13 listopada 2016 r.

FELIETON

Nasze Święto

Uchwałą VII Kongresu SSP z dnia 22 października 2016 r. została wniesiona poprawka do STATUTU SSP o ustanowieniu Święta Stowarzyszenia Saperów Polskich, w dniu 23 czerwca, w nawiązaniu do daty powołania Stowarzyszenia Saperów Polskich na Obczyźnie.

Z pozoru sucha notatka. Zgoła mało istotna. Oto nowe święto, rodzaju sił zbrojnych. Dziś schodzącego na plan dalszy z uwagi na „nowatorskie” decyzje kierownictwa Sił Zbrojnych RP o powołaniu „nowej” Obrony Terytorialnej Kraju i ustanowienia dla tego „rodzaju wojsk” odrębnego dowództwa. Może w przyszłości także nowego Święta Wojska Polskiego – patrz „Żołnierze Wyklęci”.

Ale na szczęście, rzeczywistość jest zgoła inna. **Mamy swoje Święto.** Nie ogłoszone przez PRL-owskie kierownictwo Wojska Polskiego [przypominam, że marszałek Rola-Żymierski, był legionistą, pilsudczykiem, wiernym apologetą Majestatu II Rzeczypospolitej] dla uczczenia sukcesów 1. AWP, a które można cofnąć jak dotację na kwartalnik SAPER [pomimo podpisanego porozumienia z MON], licząc, że jako nieliczne środowiskowe pismo [a więc niezależne] może przestać być wydawane. **Mamy Święto,** korzeniami tkwiące w tradycjach Stowarzyszenia Polskich Saperów na Obczyźnie, a które wygaszając swoją działalność w 2001 r. przekazało całą swoją spuściznę dla powstającego [też z ich inspiracji] Stowarzyszenia Saperów Polskich. **Mamy Święto,** któremu winniśmy nadać specjalny wymiar, ażeby nie powielać tradycyjnego Dnia Saperów czy uroczystości pod pomnikiem Chwała Saperom w Warszawie lub Gozdowicach. **Mamy Święto,** które korzeniami winno sięgać do tradycji oręża polskiego, propagować etos saperskiej służby, a jednocześnie stanowić czynnik integrujący całą rodzinę saperską i jej sympatyków.

Toteż wychodząc naprzeciw tym sugestiom, sądzę, iż winniśmy twórczo rozwinąć propozycje prezesa SSP kol. Tadeusza Dzikowskiego o nadaniu szczególnej rangi obchodom naszego Święta, ażeby był to autentyczny **ZŁOT SAPERÓW** i ich sympatyków. Zdaniem prezesa charakter Złotu powinien być otwarty, stanowić okazję do spotkań pokoleń saperów będących w służbie i poza nią, a także wszystkich sympatyków, którzy identyfikują się z etosem saperskiej służby.

Powinniśmy także rozszerzyć formułę naszego Święta o obowiązkową obecność na nim weteranów saperskiej służby, młodzieży ze szkół patronackich i organizacji współpracujących z naszym stowarzyszeniem. Uczynić z niego swoisty **FESTYN RODZINNY** bez napuszonych wystąpień, okolicznościowych wyróżnień czy pokazów sprzętu bojowego. Problem jest więc otwarty, każda inicjatywa czy propozycja będzie przez Zarząd Główny Stowarzyszenia rozpatrzona.

Jestem przekonany, iż to nowatorskie Święto znajdzie w przyszłości, dzięki wspólnemu wysiłkowi, należyta rangę i oprawę.

Wiesław Ząbek

VII KONGRES SSP

Delegaci z 27 kół SSP, Honorowi Członkowi, ustępujące władze stowarzyszenia, zaproszeni goście, zebrani 22 października br. w Klubie Żołnierskim 2. Mazowieckiego pułku saperów w Kazuniu na VII Kongresie Stowarzyszenia Saperów Polskich, dokonali oceny czteroletniej działalności Stowarzyszenia i jego naczelnych władz, wybrali nowe władze SSP oraz przyjęli uchwały, stanowiące program działania na kolejne cztery lata. Nowym prezesem Stowarzyszenia Saperów Polskich, ponownie wybrano kol. Tadeusza Dzikowskiego.

VII Kongres Stowarzyszenia Saperów Polskich rozpoczął się uroczystym wprowadzeniem Sztandaru stowarzyszenia i wysłuchaniu saperskiego Hymnu. Wprowadzeniem do dyskusji, a zarazem podstawą oceny było sprawozdanie z czteroletniej działalności Stowarzyszenia oraz jego władz - Zarządu Głównego i Prezydium, które przedstawił prezes Stowarzyszenia Saperów Polskich **kol. płk Tadeusz Dzikowski**, podkreślając realizację celów statutowych, m.in. „kultywowanie i upowszechnianie tradycji i historii Wojska Polskiego, w tym w szczególności wojsk inżynieryjnych tak we własnym środowisku jak i w społeczeństwie, a zwłaszcza wśród młodzieży oraz integrowanie wszystkich żołnierzy wojsk inżynieryjnych - zarówno będących w służbie czynnej jak i pozostających już poza nią - wokół szeroko rozumianej problematyki obronności kraju.”

Podsumowując czteroletnią pracę, **kol. płk Tadeusz Dzikowski** zwrócił szczególną uwagę na przejęcie tradycji po Stowarzyszeniu Polskich Saperów na Obczyźnie, które w 2001 r. zakończyło swoją działalność i przekazało kontynuowanie dalszej działalności przez Stowarzyszenie Saperów Polskich oraz ustanowienie odrębnego Święta Stowarzyszenia obchodzonego w dniu 23 czerwca, dzień upamiętniający powołanie do życia w 1956 r. w Londynie w/w Stowarzyszenia. Powyższe przedsięwzięcia wymagają dokonanie zmian w preambule Statutu i rozszerzenie go o zapis: **Stowarzyszenie Saperów Polskich jest spadkobiercą tradycji saperskich od początków historii Polski. Kultywuje dokonania Korpusu Inżynierów Koronnych I Rzeczypospolitej, Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego oraz Legionów Polskich. Dbą o pamięć czynów saperskich w służbie II Rzeczypospolitej, lat wojny i okresu powojennego.**

Szczegółowe rozliczenie z działalności finansowej zaprezentował delegatowi członek ZG - skarbnik **płk Tomasz German**, zwracając uwagę na fakt, że jakkolwiek wynik finansowy Stowarzyszenia jest dodatni, jednakże wpływy z darowizn oraz składek, dotacji do Kwartałnika „SAPER”, płatności kół za legitymacje i znaczki organizacyjne są niższe od wydatków. Budzi to zrozumiałą troskę Zarządu Głównego o rozszerzenie źródeł finansowania. Szczególny niepokój- zdaniem skarbnika- wywołuje nieregularność zbierania statutowych składek



członkowskich. Są koła które zalegają z tymi zobowiązaniami od kilku a nawet kilkunastu miesięcy. W tym kontekście apelował o dyscyplinę i respektowanie przyjętych ustaleń i norm zapisanych w statucie.

Wnikliwe sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej przedstawione przez jej przewodniczącego **płk prof. Kowalkowski**, wskazało że realizacja przyjętego - przez naczelne władze Stowarzyszenia- programu oraz działalność finansowa są zgodne z obowiązującymi przepisami oraz ze statutem SSP. W świetle tych ustaleń przewodniczący komisji postawił wniosek o udzielenie ustępującym władzom Stowarzyszenia absolutorium. Natomiast sprawozdanie Głównego Sądu Koleżeńskiego przedstawił jego przewodniczący, **płk w st. spocz. Jerzy Rutkowski**, który stwierdził, że nie było spraw wymagających orzecznictwa Sądu Koleżeńskiego.

Zabierając głos, redaktor naczelnego kwartałnika SAPER podkreślił, że działalność redakcji była prezentowana na XV leciu kwartałnika SAPER oraz zamieszczona w numerze 57-58 pisma. Podziękował korespondentom pisma za zaangażowanie i złożył gratulacje uhonorowanym „Złotym Piórem”. Szeroko omówił zasady nowej polityki





historycznej i rolę w niej „Żołnierzy Wyklętych” jako element walki politycznej. Dziś pojawia się nowa grupa „Żołnierzy Zapomnianych” dotycząca żołnierzy, w tym saperów deprecjonowanych z uwagi, iż walczyli w szeregach 1 i 2 Armii WP. Poparł wystąpienie kol. Tadeusza Dzikowskiego, w sprawie kontynuowania tradycji Stowarzyszenia Polskich Saperów na Obczyźnie i dokonania poprawek w Statucie SSP.

Żywa dyskusja delegatów, wywołały wniesione poprawki do Statutu SSP, które przegłosowano większością głosów.

W przeprowadzonych wyborach, wyłoniono nowe władze stowarzyszenia na kolejną 4 - letnią kadencję, w tym: Zarząd Główny, Główną Komisję Rewizyjną, Główny Sąd Koleżeński. **Nowym prezesem Stowarzyszenia Saperów Polskich, ponownie został wybrany kol. płk Tadeusz Dzikowski.** Przeprowadzone w czasie przerwy w obradach I posiedzenie nowo wybranego Zarządu Głównego, wyłoniło Prezydium, w składzie: I zastępca prezesa **płk w st. spocz. Grzegorz Misiak**, drugi wiceprezes **płk Adam Bartnicki**, sekretarz Zarządu **mjr Gabriel Wasilewski**, skarbnik **płk Waldemar Kawka**. Przewodniczącym Głównej Komisji Rewizyjnej został **ppłk Tomasz German**, a przewodniczącym Głównego Sądu Koleżeńskiego **płk Marian Kasperski**.

Po wręczeniu stosownych wyróżnień [wykaz wyróżnionych obok] oraz przyjęciu uchwał kończących saperskie forum, nastąpiło wyprowadzenie Sztandaru a wspólne zdjęcie delegatów, poprzedzone złożeniem wiązanki kwiatów pod Pomnikiem „Chwała Saperom” zakończyły obrady VII Kongresu Stowarzyszenia Saperów Polskich.

Wiesław - Leszek Ząbek



UCHWAŁA Nr 40/2016

Zarządu Głównego Stowarzyszenia Saperów Polskich z dnia 14.10.2016 r.

w sprawie uhonorowania i wyróżnienia osób za szczególny wkład pracy i osobiste zaangażowanie w upowszechnianie celów działania, rozwój Stowarzyszenia Saperów Polskich oraz krzewieniu tradycji saperskiej.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Saperów Polskich IV Kadencji podsumowując swoją czteroletnią działalność, w sposób szczególny składa podziękowania Prezesom, Zarządom i Członkom Kół Stowarzyszenia za ich wkład pracy, osobiste, społeczne zaangażowanie w realizacji statutowych celów działania Stowarzyszenia w jednostkach wojsk inżynieryjnych i garnizonach, krzewienie dorobku i tradycji saperskiej w społeczeństwie.

Dzięki ogromnemu wysiłkowi, pracy społecznej i zaangażowaniu Zarządów Kół, dowódców jednostek inżynieryjnych, Członków Wspierających oraz miłośników Stowarzyszenia mogliśmy zrealizować zaplanowane przedsięwzięcia.

W uhonorowaniu zasług i podziękowaniu za szczególnie wkład pracy, Zarząd Główny Stowarzyszenia Saperów Polskich wyróżnia:

a) Ryngrafem:

1. Koło Nr 7 - Prezes płk dr Adam Bartnicki;
2. Koło Nr 17 - Prezes płk rez. Edward Wiśniewski;
3. Koło Nr 19 - Prezes płk rez. dr Ryszard Chodynicki;
4. Koło Nr 28 - Prezes płk rez. Krzysztof Bąkowski;
5. Koło Nr 29 - Prezes ppłk rez. dr Grzegorz Drogowski.

b) Dyplomem uznania:

1. Dowódcę 5. Pułku Inżynieryjnego płk Jacka Kwiatkowskiego;
2. Dowódcę 1. Batalionu Drogowo-Mostowego ppłk Adama Bednarczyka;

c) Jubileuszowym Medalem Pamiątkowym SSP:

1. Gen. bryg. Jana Dziędzica – Zastępcę Szefa Sztabu Generalnego WP;
2. Płk rez. Henryka Cierockiego – Zastępcę Dyrektora Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego WP;
3. Pana Waława Małaja – Członka Zarządu Koła Nr 29.

d) Ryngrafem Stowarzyszenia Saperów Polskich

1. Kmdr. por. Kazimierza Babińskiego;
2. Ppłk. rez. Leszka Sadurę.

d) Książką pt. „Saperzy II Rzeczypospolitej” autor Zdzisław Cutter;

1. mjr. rez. Jana Olszewskiego – Koło Nr 19;
2. mł. chor. Marka Kożuchowskiego – Koło Nr 19.

W głosowaniu uczestniczyło 8 Członków ZG SSP. Uchwałę przyjęto: 7 głosami - za, 0 głosów - przeciw, 1 głos - wstrzymujący się.

*Prezes
Stowarzyszenia Saperów Polskich
płk rez. Tadeusz Dzikowski*

Tradycyjne spotkania

Jubileuszowe spotkanie, takich jakich wiele w środowisku żołnierskim. Z okazji imienin, urodzin, awansów, odznaczeń, odejścia z garnizonu lub pożegnanie z mundurem... Można jeszcze dalej wyliczać, włączać w to także i „cywilne” okazje ... Normalne, saperskie spotkania. Czemu więc o nim piszemy? Zajmujemy łamy naszego pisma.

Odpowiedź jest prosta. Wynikają z tradycji, głęboko osadzonej w życiu wojskowym zarówno II Rzeczypospolitej jak i w ówczesnym Wojsku Polskim. Liczyły się imponderabilia, a w procesie wychowania młodej kadry, wpajano zasady godności i honoru, gdzie tworzyliśmy wielką, żołnierską rodzinę. Funkcjonował klub, kasyno, kilka razy w tygodniu grała orkiestra wojskowa, a rodziny wojskowe organizowały spontaniczne, składkowe wieczorki taneczne. Pomagały integrować środowisko żołnierskie. Pozwalały skutecznie rozwiązywać służbowe problemy i rodzinne kłopoty.

Dzisiaj, w dobie restrukturyzacji sił zbrojnych, czasowości i kontraktowości pracy żołnierza zawodowego, zarówno jednostka jak i Garnizon Wojskowy przestały spełniać integracyjną rolę. Liczą się też inne pryncypia, zasady i wartości. Widać to, szczególnie po zaangażowaniu młodej kadry w działalność Stowarzyszenia Saperów Polskich. Toteż pragniemy pokazać na wybranych przykładach wartość takich saperskich spotkań, wrażliwość żołnierską wobec były przełożonych, radość kontaktów starych przyjaciół, których los saperskiej drogi rozdzielił. Te właśnie imponderabilia, które nabierają barwy i smaku, jak dobre wino z wiekiem, kiedy praca i kariera przestaje być podstawowym aksjomatem i narzuconą zasadą: być i mieć.

Jubileuszowe spotkanie u Janusza

W ustalonym terminie 21 listopada 2016 r. stawili się wszyscy zapowiadani goście. Po tradycyjnych życzeniach złożonych Jubilatowi **Januszowi Kiwerskiemu** oraz wspólnym zdjęciu, goście zasiedli przy stole, gdzie gospodarz wraz z żoną **Lucyną** serwowali swoiste „prysmaki” własnoręcznie przygotowane. Dominowały wspomnienia z przeżytych wspólnie dni na zajęciach i ćwiczeniach, szczególnie na wodnym poligonie na Utracie na Wiśle czy tych poważniejszych w Drawsku Pomorskim. Jednak większość opowieści wracała do przeżyć w 2. C B Sap. w Kazuniu, kiedy przysposabialiśmy się, pod czujnym okiem starszych służbą kolegów do trudnej służby saperskiej.

Odbierałem je duszą dziennikarza, opowieści i anegdoty dobrze mi znane, powtarzane na kolejnych spotkaniach, powracające jak bumerang – synonim naszej młodości, wspaniałości, możliwości... Jest coś szczególnego, że od kilkudziesięciu lat spotykamy się u określonych osób. Co powoduje, iż chętnie przybywamy na zaproszenie organizatorów „saperskich spotkań”. Co sprawia, że spotkania u JÓZEFA czy u JANUSZA mają specyficzną oprawę i niepowtarzalny klimat. U Józefa Soi na leśnej działce oprócz bezpretensjonalności i naturalnej życzliwości dominował swoisty „rytuał” saperskich spotkań. Natomiast u Janusza Kiwerskiego na „grillu” „śliwieckiej” posesji serwowano domowe, wędliniarskie wyroby, nawet w okresie „trudnych” lat PRL. Ale sens tych spotkań jest zgoła inny. I jest nią ten przysłowiowy etos saperskiej służby, który sprawia, że nawet przez ponad 50 lat można się spotykać, mając temat do rozmowy i czuć się ze sobą dobrze.

Czyż nie jest to przesłanie do młodego pokolenia, że byli i są imponderabilia, które nadal nie tracą na ważności, które trzeba odnajdywać, kultywować i umacniać. Bowiem one nadają sens etosowi saperskiej służby, stanowią aksjomat żołnierskiej rodziny.

Wiesław Ząbek



Świąteczne spotkanie w kole nr 19

W dniu 16 grudnia br. w Sali Bankietowej „MARCYSIA” odbyło się spotkanie świąteczno-noworoczne członków Koła Nr 19 SSP we Włocławku. W spotkaniu uczestniczyli również zaproszeni goście, a byli nimi: **plk dr Jan Czyżewicz** - żołnierz I Armii WP, uczestnik bitwy pod Lenino, **ppłk Janusz Majerski** - dyrektor Wydziału Zarządzania Kryzysowego UM Włocławek oraz reprezentujący prezydenta Włocławka **dr. Marka Wojtkowskiego**, **mjr Dariusz Niemczyk**, inspektor ds. zarządzania kryzysowego i ochrony ludności UM, **por. Krystyna Majczyńska** - prezes Związku Inwalidów Wojennych RP we Włocławku, **por. Henryk Baranowski** - prezes Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych we Włocławku, **insp. Józef Piasecki** - prezes Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policjnych we Włocławku wraz z panią **st. aspirantem Marianną Barbarą Biernacką**, członkiem Zarządu SE i RP we Włocławku, **mjr Jan Olszewski** - skarbnik Zarządu Rejonowego Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, **Elżbieta Iwińska** - Matka Chrzestna sztandaru Koła, **Ireneusz Szafrński** - Starszy Brat Włocławskiego Kurkowego Bractwa Strzeleckiego.

Spotkanie otworzył oraz powitał uczestników spotkania prezes Zarządu Koła **plk dr Ryszard Chodynicki**. W pierwszej części spotkania, którą prowadził sekretarz Zarządu Koła **ppłk Ryszard Chornicki**, przyjęto do Koła nowych członków: **st. chor. szt. Marka Gościńskiego** oraz **kpr. Andrzeja Winiarskiego**, wyróżniono **plk. dr. Jana Czyżewicza** albumem o Włocławku z okolicznościową dedykacją, wręczono przyznane przez Zarząd Główny SSP dyplomy wraz z książką „Saperzy II Rzeczypospolitej” Zdzisława Cuttera **mł. chor. Markowi Kożuchowskiemu** i **mjr Janowi Olszewskiemu**.

Następnie prezes Zarządu Koła **plk dr Ryszard Chodynicki** złożył zebranim życzenia świąteczno-noworoczne i podziękował zaproszonym gościom za współpracę w 2016 roku. Życzenia te zapoczątkowały tradycyjne dzielenie się opłatkiem oraz składanie indywidualnych życzeń przy dźwiękach kolęd.

Dalsza część spotkania to rozmowy koleżeńskie, przerywane życzeniami składanymi przez zaproszonych gości oraz członków Koła.

ppłk Ryszard Chornicki



Opłatek w Ratuszu

Nowatorską inicjatywą pogłębiającą integrację środowiska saperskiego była propozycja prezesa koła nr 13 SSP z Rembertowa kol. Bogusława Saganowskiego o wspólnym zorganizowaniu spotkania z okazji Święta Bożego Narodzenia w Dzielnicowym Ratuszu w Rembertowie. Propozycja spotkała się z życzliwym przyjęciem w miejscowym środowisku kombatanckim i niepodległościowym, a szczególnie wśród saperów- piłsudczyków zrzeszonych w Okręgu Mazowieckim ZPRP. Toteż w dniu 15 grudnia 2016 r. na tradycyjnej „wigilii” spotkali się saperzy i piłsudczycy, zaszczytzeni przez władze samorządowe Dzielnicy Rembertów i prezesów lokalnych organizacji pozarządowych.

Wigilijne spotkanie otworzył gospodarz Ratusza, burmistrz Dzielnicy Rembertów m.st. Warszawy p. **mgr Mieczysław Gołónka** w towarzystwie przewodniczącego Rady Dzielnicy Rembertów p. **Stanisława Kowalczyka**. Następnie prezes Okręgu Mazowieckiego ZPRP, **gen. dyw. zw. Wiesław Leszek Ząbek**, wspólnie z prezesem koła nr 13 SSP **plk. dr. Bogusławem Saganowskim** złożyli uczestnikom spotkania świąteczne życzenia. Kolejnym punktem zebrania było wręczenie odznaczeń i wyróżnień, które otrzymali:

HONOROWY ŻŁOTY KRZYŻ ZPRP

- kpt Waldemar Sobczyk
- plk Zenon Kruchelski
- Czesław Skarżyński

OKOLICZNOŚCIOWY RYNGRAF

- ks kan. rtm. Zw. Andrzej Dmochowski
- plk Stanisław Wójcik

DZWON MESSY

- gen. bryg. zw. Andrzej Grabowski

MEDAL JUBILATA – 80 lat

- ppłk Leszek Sadura

DYPLOM z upominkiem książkowym

- plk Andrzej Spirydowicz
- Mieczysław Gołónka
- Stanisław Kowalczyk
- Michał Korczak
- Zbigniew Pałasz
- Józef Melak.

Wigilijną modlitwę poprowadził **ks. kan. rotmistrz zw. dr Andrzej Dmochowski**. Nawiązał do tradycji świątecznych spotkań Marszałka Józefa Piłsudskiego i złożył uczestnikom spotkania życzenia z okazji Święta Bożego Narodzenia oraz Nowego 2017 roku. Następnie poświęcił wigilijne potrawy przygotowane przez Restaurację „Myśliwska”. Wzajemne życzenia, dzielenie się opłatkiem i wspólne zdjęcia wypełniły dalszą część spotkania.

Wiesław L. Ząbek



SUBIEKTYWNE ECHA PODCHORĄŻÓWKI

Niedługo minie sześćdziesiąt lat od wydarzeń związanych z podchorążówką. Wiele więc zaistniałych faktów i zdarzeń z tamtego czasu zaciera się w pamięci, wiele też bezpowrotnie uleciało jak też się zniekształciło. Jest więc zasadnym, by te wydarzenia, które jeszcze nie uległy zapomnieniu - przypomnieć. Echa tamtych wydarzeń kształtowały przecież naszą osobowość przez całe życie. Będzie to przypomnienie subiektywne, obarczone osobistym spojrzeniem na zaistniałe fakty, nie mniej jednak wydaje mi się, że warto do tych wspomnień sięgnąć.

PIERWSZE KROKI

Pod koniec czerwca 1959 roku otrzymałem zawiadomienie, że na początku lipca mają się w Oficerskiej Szkole Wojsk Inżynierskich odbyć egzaminy wstępne, które obejmowały trzy aspekty: skontrolowanie w placówce leczniczej stanu zdrowia każdego z kandydatów, określenie stanu sprawności fizycznej, w tym umiejętności pływania oraz zbadanie stanu wiedzy ogólnej z zakresu szkoły średniej.

Najważniejszy był stan zdrowia i sprawność fizyczna. Wszystkich kandydatów podzielono na kilkanaście grup i zawieziono do szpitala okręgowego we Wrocławiu. Tam lekarze - specjaliści dokładnie nas przebadali. O wnikliwości tych badań niech świadczy taki fakt: jeden z kandydatów nota bene wysportowany chłopak, z powodzeniem zaliczył wszystkie badania i już prawie wychodząc został zauważony przez jednego z lekarzy, że ma bliznę na nodze po resekcji żyłki - to go zdyskwalifikowało - został odrzucony.

Drugim, nie mniej istotnym sprawdzianem była sprawność fizyczna. Po za prawidłową budową ciała i nienaganną sylwetką należało wykazać się dużą sprawnością fizyczną polegającą na wykonaniu szeregu prób lekkoatletycznych (biegi, skoki), prób gimnastycznych (ćwiczenia na drążku, poręczach, wspinanie się po linie). Nie miałem z tym większych kłopotów i nakazane próby zaliczyłem. Problem zaistniał z pływaniem. Ponieważ ja w ogóle bardzo słabo pływałem, mój start w szkole oficerskiej stanął pod dużym znakiem zapytania: umiejętność pływania była warunkiem nieomal sine qua non przyjęcia do szkoły oficerskiej! Do dzisiaj nie wiem jaki cud sprawił, że ta moja ułomność nie spowodowała odrzucenia mojej kandydatury. Później dowiedziałem się, że dwóch moich kolegów przyjętych do Szkoły w ogóle nie umiało pływać! No cóż różne cuda zdarzają się w życiu.

Egzamin wstępny obejmował także (o ile mie pamięć nie myli) sprawdzian wiedzy ogólnej. Był to swoisty rodzaj testu. Odpowiadaliśmy pisemnie na szereg pytań z różnych dziedzin. Nie był to jednak jakiś znaczący warunek przyjęcia do Szkoły. Po zakończeniu egzaminów, z każdym kto zdołał się zakwalifikować rozmawiał Komendant Szkoły. Komendantowi każdego z nas przedstawiał ówczesny nasz „opiekun” - kpt. Drozd. Rozmowa była krótka i dotyczyła głównie spraw rodzinnych oraz „zapatrywania się” na zawodową służbę wojskową. Sprecyzowany też został termin stawieństwa w Szkole - 25 września. Pozostało mi zatem prawie jeszcze trzy miesiące „wolnego”. Wróciłem więc do mojej pracy i spokojnie oczekiwałem terminu stawieństwa w Szkole. Dwa czy trzy dni przed tym terminem moi koledzy i koleżanki urządziły mi dość huczną pożegnalną imprezę, abym tam gdzie będę, nie zapomniał o nich. Tak skończyło się moje dotychczasowe „cywilne” życie.

Do Szkoły Oficerskiej we Wrocławiu (a jakże „Inżynierskiej”) przybyłem w godzinach popołudniowych 24 września. Miejsce już nie było całkiem dla mnie obce - byłem przecież w lipcu na egzaminach. Pierwszym napotkanym przeze mnie człowiekiem na terenie Szkoły (poza służbą dyżurną na biurze przepustek) był podchorąży drugiego lub trzeciego rocznika - nie pamiętam w tej chwili - który po przywitaniu się ze mną i wypytaniu co ja tutaj robię - objaśnił mi gdzie jest stosowny sklep i po co ja do tego sklepu mam pójść. Spełniłem jego życzenie myśląc w duchu, że oto będę mieć zaprzyjaźnionego starszego kolegę pomocnego w potrzebie. Moje marzenie się nigdy nie spełniło. W czasie pobytu w Szkole spotkałem go może dwa razy, ale było to spotkanie przypadkowe i nic nie znaczące. Następnego dnia - po przespaniu się we wskazanym pomieszczeniu - „na sali” w budynku koszarowym (był to budynek w którym spędziłem późniejsze trzy lata podchorążówki), zaprowadzono nas do fryzjera. Ja miałem dość bujną „czuprynę”. Nie strzyżono nas na „zero” lecz tak „na zapalkę” co uznaliśmy za dobry omen. Siedząc tak w kolejce u fryzjera,

w pewnym momencie otworzyły się drzwi i wetknął głowę jakiś oficer, spojrzał po wszystkich siedzących zwracając się do mnie: „(tu padło nazwisko) „gdzie wasze skierowanie, bo widzę waszą gębę a skierowania nie mam!” Zamurowało mnie! Skąd u diabła gość zna moje nazwisko? Skojarzyłem, że jest to kpt. Drozd, widział mnie kilka chwil przy przedstawieniu Komendantowi, ale było to prawie trzy miesiące temu! Okazało się, że kpt. Drozd ma fenomenalną pamięć, czego dał niejednokrotnie dowody w przyszłości.

Z wszystkich nas utworzono kompanię podzieloną początkowo na dwa plutony - w niedługim czasie utworzony został jeszcze jeden pluton z kandydatów dodatkowo przyjętych do Szkoły. Po ostrzyżeniu zaprowadzono nas do łaźni, a następnie został dokonany akt umundurowania. Aktu tego dokonał sierżant Patek, szef kompanii. Był to bardzo skrupulatny człowiek. Wymagał od nas zdyscyplinowania i poczucia obowiązku. Pomimo niewielkiej postury miał wysoki prawie piskliwy głos, ale słyszalny w każdym zakątku w kompanii. Wspomniane umundurowanie odbywało się w ten sposób, że sierż. Patek wpuszczał do magazynu grupy po kilku z nas, „wyrzucał” odpowiednią ilość umundurowania mniej więcej wzrostu przybyłych do magazynu, a następnie my sami dobieraliśmy sobie poszczególne elementy umundurowania, a także buty. Powtarzało się to cyklicznie przez wszystkie grupy. Nie odbyło się też bez zabawnych incydentów. Miał wzrostem otrzymywał o wiele za duży mundur lub buty o kilka numerów za duże. Zamienialiśmy się tymi różnymi częściami umundurowania o właściwych rozmiarach pomiędzy sobą, ale też pomoc okazywał sierż. Patek dokonując potrzebnych zamian wielkości mundurów w innych magazynach, tak że po kilku dniach wyglądaliśmy dość przyzwoicie. Były to mundury z tzw. szewiotu ze stojącym zapiętym na haftkę kołnierzem i przepasane pasem. Pas był porządnym, skórzany a nie jakiś tam parczany. Pas ten służył nam także i do mundurów wyjściowych otrzymanych później.

Zmora naszą było to, że mundur musiał przy kołnierzu mieć białą wypustkę. Była to tasiemka bawełniana przyszyta od wewnątrz kołnierza. Brudziła się bardzo szybko, a nasi funkcyjni (dowódcy) chyba mieli za punkt honoru sprawdzać czystość tych wypustek i karać za ich zabrudzony stan. Historia powtórzyła się także z mundurami wyjściowymi. Później wpadliśmy na pomysł, by te wypustki wykonywać z białej taśmy plastikowej, wystarczyło taką taśmę przetrzeć wilgotną szmatką by była nieskazitelnie biała. Drugim naszym utrapieniem były buty, a właściwie gwoździe którymi były nabite zółwki. Buty były skórzane, dość wygodne, z miękką cholewą, bukatowymi przyszwami, okutym obcasem i tymi nieszczęsnymi nabijanymi gwoździami zółwkami. Gwoździe miały tendencję do wypadania, a w każdym buciku musiała być ich skończona ilość. Ni mniej ni więcej. Sprawdzanie ilości gwoździ przy butach było „konikiem” szefa kompanii. Miał z tego, oprócz satysfakcji że przyłapał delikwenta i korzyść: brak gwoździa kończyło się karą porządkową („praca poza kolejnością”). Nawiasem mówiąc, w wojsku, nie wiem dlaczego, występował zawsze deficyt porządku. Nogi do butów były okracane flanelowymi owijkami (słynne „onuce”). Było sztuką tak założyć te owijki, by w czasie chodzenia nie zwijały się w butach i nie powodowały otarć. O czym niebawem mieliśmy się przekonać.

Po umundurowaniu nas, przyszła pora na urządzenie naszych sypialni (sal). W pierwszej kolejności mieliśmy sobie przygotować łóżka do spania. Były to łóżka metalowe z drewnianym dnem i położonym na nim siennikiem wypchanym słomą. Siennik musiał odpowiadać określonym wymiarom: nie mógł być ani za wysoki ani za niski, a ponadto wszystkie sienniki na danej sali musiały mieć jednakową wysokość. Podobnym rygorom podlegały też poduszki, również wypchane słomą. Taki siennik niejednokrotnie ważył około 30 kg. Wymiana sło-

my w sienniku następowała co pół roku co oczywiście nie przeszkadzało uzupełniać słomy tak, by siennik zachowywał należyte wymiary. Okrycie siennika stanowiło płócienne prześcieradło wymieniane co dwa tygodnie, a nakryciem było również prześcieradło i jeden lub dwa szare sukienne koce. Sposób zaścielenia łóżka był też ściśle określony i podlegał precyzyjnym rygorom. Spało się na tych łóżkach dość wygodnie i o ile wiem nikt na nie się nie skarżył.

Nieodzownym wyposażeniem każdego z nas była szafka. Był to „mebel” zespolony składający się z segmentu - wąskiej przegrody z półką na dole, na której było ustawione obuwie sportowe (tenisówki) i przybory do czyszczenia obuwia, a wyżej, także mający przegródkę na której były ustawione, a jakże, w ustalonym porządku przybory toaletowe, „niezbędnik” (łyżka, nóż, kubek) i przybory do pisania. Całość zamykana była drzwiczkami. Szafka liczyła około półtora metra i składała się z pięciu segmentów. Na każdej sali były dwa takie pięcio-segmentowe zestawy. Na szafce (na każdym segmencie) każdy z nas miał umieszczony plecak z odpowiednim wyposażeniem. do plecaka był zwykle przytroczone stalowy hełm.

Wszystkie te „wstępne” czynności związane z umundurowaniem i zakwaterowaniem zajęły nam bodajże trzy dni, a był to koniec tygodnia więc następnym dniem była niedziela. W dniu tym zafundowano nam wycieczkę na lotnisko w Rakowie na którym była zorganizowana wystawa sprzętu lotniczego. Na tę wystawę udaliśmy się marszem pieszym najpierw do Osobowic, potem przeprawiliśmy się przez Odrę i dalej pomaszerowaliśmy na lotnisko. Odległość marszu nie była zbyt daleka (coś z 10 km), ale my nie byliśmy do tego przygotowani. Wielu z nas poobcierało boleśnie nogi, a bodajże dwóch czasie przeprawy przez Odrę wpadło do wody. Przeszliśmy więc już na samym początku swoisty chrzest wojskowy.

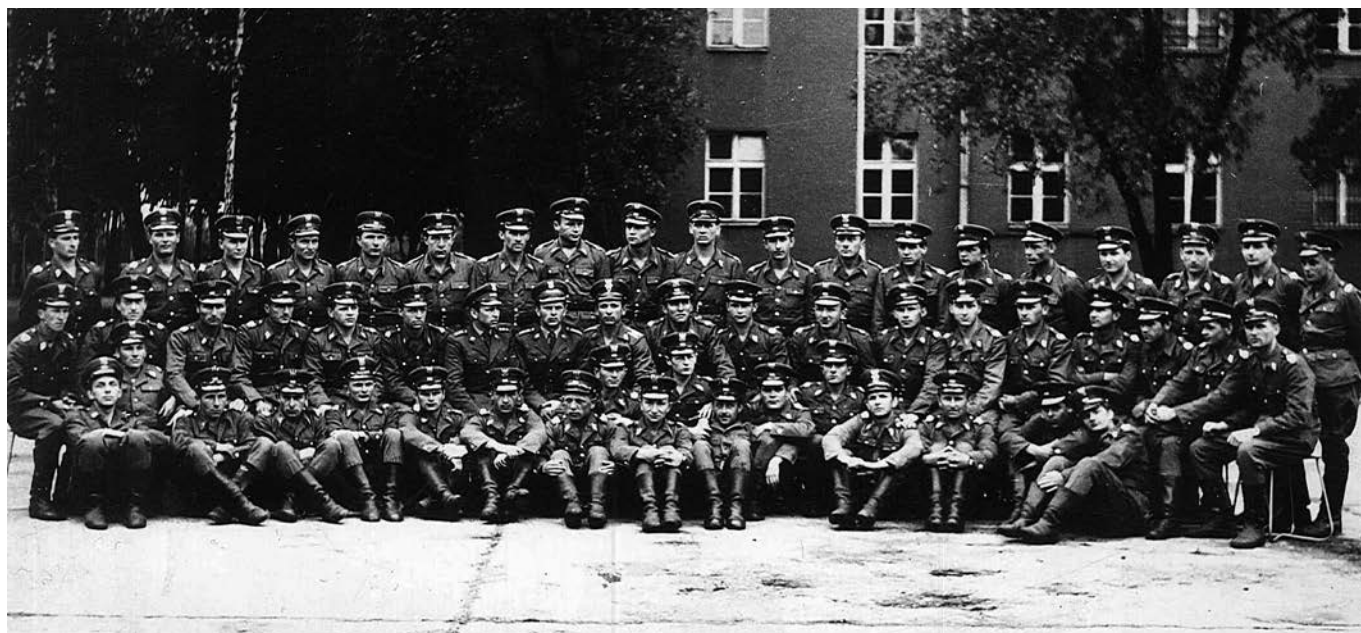
Kolejne dni, to nauka rzemiosła wojskowego: musztra, chwyt bronią (na początku były to atrapy karabinów ale niedługo otrzymaliśmy prawdziwe kałasznikowy), ćwiczenia fizyczne oraz nauka różnych przedmiotów. Jak już wspomniałem, podzielono nas na plutony, a te na drużyny. Dowódcami byli starsi podchorążowie trzeciego rocznika. To oni mieli z nas „zrobić wojsko”. I należy przyznać, że robili to z „pełnym zapalem”. Dzień rozpoczynał się od pobudki (6.00), następnie „zaprawa poranna” – taki rodzaj ćwiczeń fizycznych. Odbывало się to codziennie (z wyjątkiem świąt), plutonami zwykle na powietrzu (o każdej porze roku, bezwzględnie na pogodę) i obejmowało marsze, biegi, ćwiczenia wolne, gimnastykę – układ zależny był od inwencji prowadzącego.

Po zaprawie był przewidziany czas na toaletę poranną zaścielenie łóżek i przygotowanie się do śniadania. Może kogoś dziwić taka czynność jak „przygotowanie się do śniadania”. Ale była to czynność wykonywana zwykle przez szefa kompanii mająca na celu sprawdzenie „przyborów” do śniadania (ich czystości) oraz wyglądu zewnętrznego – poprawności założenia elementów umundurowania, czystości obuwia, a nawet (nie zawsze) czystości rąk i stanu paznokci. Może to dzisiaj dziwić, ale od początku wpajano nam pewne zasady postępowania i przestrzegania w codziennym życiu poszanowania ustalonych kanonów.

Na śniadanie nie chodziło się pojedynczo lecz zwartym pododdziałem - całą kompanią. Prowadził szef kompanii. Najpierw zbiórka całej kompanii przed blokiem i to niejednokrotnie powtarzana kilka razy (bo albo było za długo, albo nierówno wychodziliśmy, albo coś tam jeszcze widzi mi się szefa kompanii). Jak już wyszliśmy wg szefa dobrze, padała komenda – „na stołówkę biegiem marsz!” (stołówka była w sąsiednim bloku). Wejście na stołówkę też odbywało się kilkakrotnie z powodów jak wymienione poprzednio. Wreszcie po komendzie: „siad” mogliśmy przystąpić do jedzenia. Czas konsumpcji śniadania zależał także od humoru szefa, czasami już po kilku minutach padało: „koniec jedzenia! Wstać, wychodzić!” Nauczyliśmy się spożywać śniadanie szybko choć był z tym kłopot, bo czasami zupa lub kawa były bardzo gorące. Po śniadaniu, a jakże, zbiórka przed stołówką, a następnie „do kompanii biegiem marsz!” O ile pamiętam w okresie szkolenia podstawowego (do przysięgi) ten zwrot „biegiem marsz” był stosowany przy wszelkiego rodzaju przemieszczaniach się, a i później go nie wykluczano.

Po śniadaniu udawaliśmy się na różne zajęcia w różnych miejscach. Zajęcia te (szkolenie) były czasem bardzo intensywne. Nikomu to jednak nie przeszkadzało i nikt się nie skarżył. Po powrocie z zajęć był zwykle obiad. Rytuał udawania się na obiad zwykle nie różnił się od tego ze śniadania. Po obiedzie wykonywaliśmy różne czynności od czyszczenia broni poczynawszy po naukę własną. A później kolacja i czas wolny aż do tzw. capstrzyku (który ściśle nie był przestrzegany). Jedną z uciążliwych wykonywanych przez nas czynności – szczególnie w pierwszych dniach pobytu w Szkole było sprzątanie liści i zmiatanie ulic na terenie Szkoły. Teren Szkoły obfitował w dość dużą ilość drzew, a była przecież jesień, drzewa pozbywały się liści. Grabienie ich było wg nas bezsensowne: sprzątnięcie ich w jednym miejscu nie zapobiegało opadaniu ich w innym i tak „wkoło wojtek”. Dla mnie to sprzątanie miało bardziej negatywne odczucie: jak to ja przyszły oficer wychowany w zupełnie innych warunkach. Miotła parzyła mnie w ręce! Dzisiaj z perspektywy czasu oceniam to jako celowe działanie, aby przełamać w nas jakikolwiek odruch sprzeciwu, aby wyrobić w nas poczucie bezwzględności posłuszeństwa, byśmy się stali bezwiednymi i bezkrytycznymi wykonawcami wszelkich poleceń i rozkazów. Myślę, że w stosunku do znakomitej większości z nas to się udało. I tak upływał nam czas codziennie – aż do 29 listopada to jest do dnia w którym mieliśmy złożyć uroczystą przysięgę wojskową i stać się pełnoprawnymi podchorążymi.

plk dr Bogusław Saganowski



Zjazd Absolwentów „Promocji 1971”

W sierpniu 2015 roku z inicjatywy kolegów: Marka Grabowskiego, Marka Kucharskiego i Franciszka Milewicza, przy akceptacji kolegów: Ryszarda Chodynickiego, Józefa Dudka, Wiesława Kowala, Mariusza Sitarka i Andrzeja Dąbrowicza powstał plan zorganizowania Zjazdu Absolwentów Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Inżynieryjnych im. gen. Jakuba Jasińskiego we Wrocławiu, z okazji 45 rocznicy „Promocji 1971 roku”. Zapadła decyzja zorganizowania Zjazdu we Wrocławiu w dniach 09-10.09.2016 r.

W skład zespołu organizacyjnego Zjazdu weszli koledzy: Józef Dudek, Jacek Gdula, Marek Grabowski, Wiesław Kowal, Marek Kucharski, Jacek Kulas, Franciszek Milewicz, Stanisław Pastusiak, Mariusz Sitarek i Kazimierz Woś.

W wyniku aktywnych działań członków zespołu organizacyjnego Zjazdu, udział w Zjeździe Absolwentów „Promocji 1971” zadeklarowało 80 absolwentów (135 ukończyło uczelnię, 20 ubyto na wieczną wartę) i 14 dowódców. Ostatecznie w Zjeździe uczestniczyło 52 absolwentów i 10 dowódców.

Na miejsce spotkania z kolegami wybrano Hotel „Jasek”, którego właścicielem jest absolwent WSOWInż. mjr rez. mgr inż. Andrzej Jasek – Promocja 1977 we Wrocławiu. W trakcie załatwiania spraw związanych z organizacją Zjazdu w hotelu spotkaliśmy się z wielką życzliwością ze strony jego kierownictwa: pp. Andrzeja Jaska i Beaty Iwanickiej-Stachury.

Komendant Centrum Szkolenia Wojsk Inżynieryjnych i Chemicznych we Wrocławiu płk Andrzej Dutka, bez chwili wahania wyraził zgodę na odwiedzenie murów naszej dawnej Alma Mater.

Pierwszego dnia (9.09.2016) o godzinie 18:00 uroczystą kolacją rozpoczął się Zjazd Absolwentów „Promocji 1971”. Powitania uczestników Zjazdu „Promocji 1971” oraz byłych dowódców plutonu i kompanii z lat 1967-1971 dokonał kol. Kazimierz Woś. Przedstawił także Uchwałę Rady Państwa Nr W-22/71 z dnia 8 września 1971 r. o mianowaniu podchorążych na pierwszy stopień oficerski z dniem 12 września 1971 r., których zgodnie z rozkazem personalnym MON Nr 0184 z dnia 11 września 1971 r. skierowano do dyspozycji Dowódców Okręgów Wojskowych, Dowódców Rodzajów Wojsk i Służb.

W Zjeździe Absolwentów „Promocji 1971” uczestniczyli także dowódcy plutonów, kompanii, batalionu i szefowie kompanii m.in.: Mikołaj Bieniecki; Józef Drozd; Alfred Gmur; Jan Grochocki; Ryszard Koczorowski; Jan Michalski; Zdzisław Mielczarek; Stanisław Osinski; Bogumił Radziszewski i Edward Szczerbakowski.

W imieniu obecnych na Zjeździe dowódców głos zabrał płk Józef Drozd, który w ciepłych słowach podziękował po pierwsze za pamięć, że Absolwenci po tylu latach pamiętali o swoich dowódcach pododdziałów, a po drugie życzył uczestnikom Zjazdu pozytywnych efektów spotkania w postaci odnowienia kontaktów koleżeńskich.

Tematem głównym, który przewijał się podczas kolacji były wspomnienia z czasów życia podchorążackiego, a także opowiadania związane ze służbą zawodową, życiem rodzinnym i działalnością na emeryturze. Wznoszono toasty za dowódców i kolegów, a czas spotkania upływał w miłej i przyjacielskiej atmosferze aż do późnych godzin nocnych.

W trakcie kolacji kol. Kazimierz Woś oraz kol. Wiesław Kowal wręczyli Absolwentom imienne okolicznościowe plakietki z okazji „45-lecia Promocji 1971”

Drugiego dnia (10.09.2016) po śniadaniu udaliśmy się autokarem do Centrum Szkolenia Wojsk Inżynieryjnych i Chemicznych im. gen. Jakuba Jasińskiego we Wrocławiu przy ul. Obornickiej (byłej WSOWInż.). Po Centrum oprowadzała nas Pani porucznik Marlena Lewandowska. Pierwszym obiektem, który odwiedziliśmy było Muzeum Wojsk Inżynieryjnych i Chemicznych, którego prezentacji dokonał kustosz Pan Daniel Kazimierski (kpt. rez. – absolwent naszej uczelni). Kolejny obiekt zwiedzania to rejon zakwaterowania 1 i 2 kompanii podchorążych, gdzie mieszkaliśmy w latach 1967-1971 i tu ożyły wspomnienia z dawnych lat.

Przy pomniku gen. Jakuba Jasińskiego, patrona naszej uczelni delegacja Absolwentów „Promocji 1971” złożyła wiązankę kwiatów, a także wykonaliśmy zdjęcia pamiątkowe. Dalej pokazano nam odnowioną halę sportową oraz nowy stadion sportowy.

Następnie opuszczając Centrum, autokarem udaliśmy się na wycieczkę po Wrocławiu, w trakcie której informacji o poszczególnych obiektach udzielał kol. Franciszek Milewicz. Dwugodzinna wycieczka autokarowa obejmowała przejazd Autostradą Obwodnicą Wrocławia; zwiedzanie Stadionu Miejskiego (zbudowanego na EURO 2012); Centrum Handlowego Bielany Wrocławskie; wieżowca Sky Tower; Dworca Głównego PKP; Placu Grunwaldzkiego; Hali Stulecia; Narodowego Forum Muzyki; Mostu Milenijnego, przejazd Obwodnicą Śródmiejską i powrót do Hotelu „Jasek”. Niektórzy z kolegów po promocji w 1971 r. nie mieli okazji odwiedzić Wrocławia i poznać jego dzisiejszego oblicza. Dlatego też, autokarowa wycieczka po Wrocławiu zrobiła na nich miłe i duże wrażenie.

W trakcie obiadu kończącego Zjazd Absolwentów „Promocji 1971” kol. Andrzej Dąbrowicz podziękował i wręczył im okolicznościowe statuetki Kolegom z Zespołu Organizacyjnego za inicjatywę i zaangażowanie w organizację Zjazdu Absolwentów „Promocji 1971”.

Kol. Franciszek Milewicz podziękował Dyrekcji Hotelu „Jasek” za stworzenie bardzo dobrych warunków hotelowych, smaczne i urozmaicone posiłki oraz za miłą atmosferę. Wręczył pamiątkowe statuetki właścicielowi Hotelu Panu Andrzejowi Jaskowi oraz Pani Dyrektor Beacie Iwanickiej-Stachurze.

Zjazd Absolwentów z okazji „45-lecia Promocji 1971” został zakończony z nadzieją, że spotkamy się na „50-leciu Promocji 1971”.

Franciszek Milewicz



WYJĄTKOWY JUBILEUSZ 80-lecie ppłk. w st. spocz. Leszka Sadury

Rzadko się zdarza, iż na co dzień obcując z kimś kogo się zna wiele lat, dostrzega się w nim inne przymioty i zdarzenia, które go dotyczą. Wieleletnie obcowanie w różnych układach i powiązaniach służbowych zamazuje osobowość odbieraną na co dzień w ferworze zdarzeń i pośpiechu chwili, normalnie, bezosobowo. Pytanie stereotypowe, czy go znasz... tak, to ten... Jeden z wielu saperów, działaczy społecznych, członków SSP. Dopiero wyjątkowy fakt zaistniały w Jego życiu, 80 lecie życia, przykuwa uwagę, powoduje zastanowienie się, wywołuje głębszą refleksję nad jego osobowością, życiem czy działalnością.

Płk w st. spocz. Leszek Sadura, urodził się 8.12.1936 r. w Skarżysku –Kamienna. Okres przedwojenny, okupacji niemieckiej i sowieckiej spędził wraz z rodziną w Chełmie Lubelskim, a po śmierci matki zamieszkał z babką w Kozienicach, gdzie rozpoczął naukę w szkole powszechnej. Losy wojny i okres powojenny rzucały go po różnych miejscowościach [Koluszki, Ława] z racji pracy ojca, naczelnika na kolei. Wychowany w rodzinie kolejarskiej wyniósł z niej etos rzetelnej pracy, obowiązkowości i pryncypialności, szacunek do munduru i mechaniki. W 1949 r. powrócił do Kozienic. Tam kontynuował dalszą naukę, a w 1954 r. ukończył Liceum Ogólnokształcące.

W sierpniu tegoż roku zaliczony został w poczet słuchaczy WAT, na Wydziale Mechanicznym, który ukończył jako specjalista wojsk inżynieryjnych. W latach 1957- 1958 służył w 7 ppont, a w okresie 1961-1964 r. w 1 bsap. 1. WDW im. T. Kościuszki. Awansowany do stopnia kapitana, w czerwcu 1964 roku został przeniesiony do Szefostwa Wojsk Inżynieryjnych MON do Oddziału Szkolenia. Brał udział w realizowaniu programu szkolenia w ramach szkolenia zawodowego tzw. Nałazków i żołnierzy 5-letniej służby zasadniczej. Uczestniczył w ćwiczeniach poligonowych i sztabowych oraz Komisjach Inspekcyjnych.

We wrześniu 1967 r. przeniesiony do Szefostwa Wojsk Inżynieryjnych Warszawskiego Okręgu Wojskowego brał udział w kontrolach jednostek ogólnowojskowych i inżynieryjnych, komisjach egzaminacyjnych Szkół Podoficerskich, ćwiczeniach i szkoleniach poligonowych, akcjach przeciwpowodziowych i przeciwlodowych. Za zaangażowanie i rzetelność w służbie wielokrotnie wyróżniany. W sierpniu 1974 r. został na własną

prośbę zwolniony z zawodowej służby wojskowej i przeniesiony do rezerwy.

Podjął pracę w przedsiębiorstwach państwowych m.in. w: ENERGOPOL-u; Zjednoczeniu Przemysłu Maszynowego BUMAR i innych. Sytuacja życiowa zmusiła także Leszka Sadurę do szczególnej troski o rodzinę, tym bardziej iż Sąd ustanowił go rodzicem zastępczym do czasu uzyskania pełnoletności przez dwojga wnucząt. Troskę o rodzinę łączył z działalnością społeczną.

Jest aktywnym członkiem Związku Żołnierzy WP, wieloletni prezes koła nr 31 ZZWP SAPER, członek Stowarzyszenia Saperów Polskich. Przez dwie kadencje pełnił obowiązki skarbnika Zarządu Głównego SSP, Honorowy Członek SSP. Przewodniczył Zespołowi do Zagospodarowania Kwatery Saperów WP na Cmentarzu Północnym w Warszawie, współtwórca posadowienia tam obelisku ku czci Saperów Polskich. Aktywny członek Związku Piłsudczyków Rzeczypospolitej Polskiej. Pełnomocnik i założyciel terenowego koła w jego rodzinnej miejscowości w Kozienicach. Za wysokie zaangażowanie na rzecz umacniania etosu saperskiej służby i ruchu piłsudczykowskiego wielokrotnie wyróżniany i odznaczany oraz awansowany do stopnia podpułkownika WP.

Red.



Wręczenie wyróżnienia przez prezesa ZG SSP na VII Kongresie SSP



Odznaczenie Medalem Seniora w Ratuszu w Rembertowie

KOPARKA DO ROWÓW STRZELECKICH KRS

Na początku lat osiemdziesiątych Ośrodek Maszyn Ziemnych i Transportowych Kombinatu Przemysłowego Huty Stalowa Wola opracował koparkę do rowów strzeleckich KRS. Prototyp badał Wojskowy Instytut Techniki Inżynieryjnej. Ocena pozytywna. Wykonano tylko kilka egzemplarzy (miało zastąpić importowane BTM ki).

Przeznaczenie

Koparka przeznaczona jest do kopania rowów o przekroju prostokątnym lub trapezowym o wymiarach: głębokość do 1,5 m; szerokość rowu do 0,6 m.

Skrócony opis

Koparka składa się z:

- ciągnika gąsienicowego;
- osprzętu roboczego w postaci koła czerpakowego z zamocowanymi na obwodzie czerpakami;
- dwóch przenośników taśmowych do transportu urobku na obie strony kopanego rowu;
- układu jazdy transportowej;
- układu jazdy roboczej;
- hydraulicznego układu jazdy roboczej, koła czerpakowego, przenośników taśmowych oraz odnoszenia, opuszczania i zwodzenia koła czerpakowego.

Zastosowane w koparce połączenie hydrokinetycznej przekładni z przekładnią hydrostatyczno-mechaniczną umożliwia optymalne obciążenie mechanizmów podczas kopania rowów w gruntach różnej kategorii.

Charakterystyka techniczna

- pojazd bazowy	ciągnik gąsienicowy
(przebudowany przez HSW);	
- masa	26 ton;
- moc silnika napędowego	165 kW;
- prędkość transportowa	do 9,6 km/h
- wydajność przy kopaniu rowu o głębokości 1,5 m	
o w gruncie I kat.	260 m/h;
o w gruncie II kat.	160 m/h
- długość	9580 mm;
- szerokość	2580 mm;
- wysokość	3300 mm;
- liczba czerpaków	12 szt.;
- pojemność czerpaka	50 dcm ³ ;
- ilość przenośników taśmowych	2 szt.;
- obsługa	2 osoby.

Opracował

na podstawie materiałów

O.B.R.M.ZiT KP HSW i W.I.T.I.

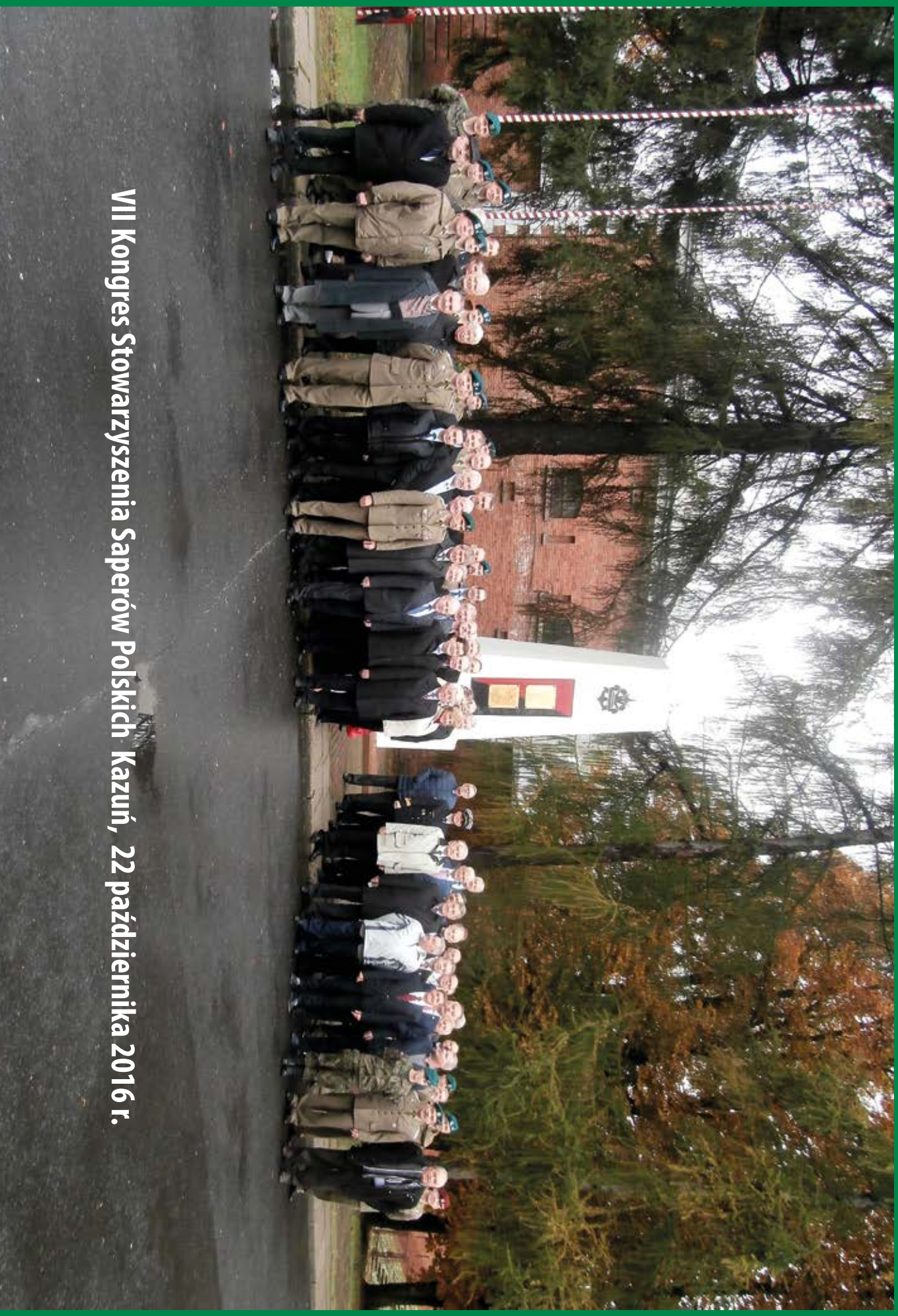
plk w st. spocz. mgr inż. Jerzy Kade





VII Kongres SSP, 22 październik 2016 r.





VII Kongres Stowarzyszenia Saperów Polskich Kazuń, 22 października 2016 r.